

Adrian Chojan

TURCJA W UNII EUROPEJSKIEJ – DIALOG CZY ZDERZENIE CYWILIZACJI?

Problem z akcesją Turcji do Unii Europejskiej trwa nieprzerwanie od wielu lat. Wiele poszczególnych prezydencji w Radzie Unii Europejskiej nie potrafiło bądź nie chciało tego problemu rozwiązać za pomocą akcesji lub też całkowitej odmowy członkostwa Ankarze. Stała się rzecz wprost przeciwna – otóż rozpoczęto z Turcją negocjacje członkowskie, które – na chwilę obecną – są tylko obietnicami niepopartymi żadnymi realnymi przesłankami, by Turcja w niedalekiej przyszłości wstąpiła do europejskiej rodziny. W chwili obecnej jest zbyt wiele niejasności, które nie pozwalają jednoznacznie ocenić, czy ewentualne członkostwo Turcji w UE będzie oznaczało dialog cywilizacji czy też będzie tym, co Huntington nazwał „zderzeniem cywilizacji”. Pewne jest z kolei to, że tureckie aspiracje by stać się państwem członkowskim UE są jednymi z najbardziej kontrowersyjnych tematów związanych z przyszłym rozszerzeniem Unii. Dyskusja na ten temat przybiera często skrajnie odmienne od siebie opinie – od wyraźnych działań na rzecz uzyskania przez Turcję członkostwa w Unii Europejskiej po kategoryczny brak akceptacji dla takiej decyzji politycznej. Jest to spowodowane tym, że dyskusja ta odbywa się głównie w obszarze religijnym i kulturowym, a sprawy polityczne (nie) świadomie są pozostawiane na dalszym planie.

Celem niniejszego artykułu jest usystematyzowanie dyskusji dotyczącej tureckiego członkostwa w Unii Europejskiej oraz prezentacja rozmaitych czynników stojących na przeszkodzie w realizacji najważniejszego celu tureckiej polityki zagranicznej, jakim jest uzyskanie członkostwa w światowym fenomenie integracyjnym, czyli w Unii Europejskiej.

HISTORYCZNA DROGA TURCJI DO EUROPY

Początek tureckich starań o uzyskanie statusu państwa ściśle współpracującego z Europą miał miejsce po zakończeniu II wojny światowej, a od zakończenia wojny Turcja kontynuuje politykę zbliżania się z cywilizacją Zachodu. Od lat 50. ubiegała się o członkostwo w sojuszu północnoatlantyckim, co udało się jej osiągnąć w 1952 roku¹. W ciągu kolejnych lat Turcja coraz bardziej stawiała się zależna od państw zachodnich. To od nich otrzymywała pomoc ekonomiczną i to także Zachód szkolił tureckie siły zbrojne. Turcja do pewnego stopnia stała się wschodnią zaporą przeciwko szerzącemu się w czasach „zimnej wojny” sowieckiemu imperializmowi, co z kolei gwarantowało jej utrzymanie „członkostwa” w elitarnym gronie państw Zachodu. Po zakończeniu „zimnej wojny” państwo ze stolicą w Ankarze nadal było zorientowane na zachodni kierunek swojej polityki zagranicznej. Jednak koniec ideologicznej rywalizacji Wschód – Zachód wymagał wyraźnego przededefiniowania tureckiej roli wśród swoich sojuszników. W tym miejscu paradoksalnie można uznać, że muzułmańska Turcja była i jest (albo też powinna być) elementem chroniącym chrześcijański Zachód przed niebezpieczeństwem napływającym ze strony innych państw muzułmańskich. Dowodem na to jest m.in. zgoda na prowadzenie przez amerykańskie samoloty działań przeciwko Irakowi z baz rozlokowanych na swoim terytorium. Te i inne podobne wydarzenia były spoiwem turecko-zachodnich relacji, które w lepszym bądź gorszym wymiarze istnieją po dziś dzień. U schyłku „zimnej wojny” jasne wydawało się, że kolejnym krokiem „zbliżenia się z Zachodem” będzie uzyskanie członkostwa we Wspólnotach Europejskich, które w 1993 przyjęły nazwę Unii Europejskiej.

Jednak pierwsze kroki w kierunku akcesji Turcja zrobiła już w 1959 roku, wyrażając chęć członkostwa w europejskich strukturach integracyjnych. W 1963 roku EWG przyznała jej status członka stowarzyszonego. Zwróćmy uwagę na to, że od 1987 roku² – od daty złożenia wniosku o członkostwo Turcji w UE – minęły już 23 lata, a negocjacje (rozpoczęte 3 października 2005 roku) prowadzone z Unią Europejską dalej nie mogą napawać optymizmem tureckiego społeczeństwa, a także większości tureckiej klasy politycznej. W tym czasie członkostwo uzyskały Austria, Finlandia czy też państwa Europy Środkowej z Polską na czele, które swoje wnioski o członkostwo

¹ A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 509.

² J. Starzyk-Sulejowska, *Główne kierunki realizacji Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, [w:] *Unia Europejska. Tom II. Gospodarka – Polityka – Współpraca*, (red.) W.M. Góralski, Wolters Kluwer, Warszawa 2007, s. 152.

złożyły zdecydowanie później niż Turcja. Warto w tym miejscu wspomnieć o wydarzeniach w 1997 roku na szczycie luksemburskim, kiedy to wykluczono Turcję z grona państw kandydujących³. Chociażby ten fakt obrazuje, że casus Turcji jest wyjątkowy, i że trzeba do niego podejść ze szczególną uwagą. Dlatego też jest uzasadnione postawienie pytania: dlaczego Turcja nie jest jeszcze państwem członkowskim Unii Europejskiej? Ktokolwiek próbuje jednoznacznie odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie nie do końca jednak zdaje sobie sprawę z wagi problemu. Wydaje się też, że na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Autorzy zajmujący się na co dzień problemem tureckim przedstawiają wiele różnych przyczyn takiego stanu rzeczy, z których każda tak naprawdę może zostać uznana za dobrą i uzasadnioną.

Skoro jednak podejmujemy się wyzwania przybliżenia odpowiedzi na tak skonstruowane pytanie, to należy je odnieść do co najmniej 2 oddzielnych zagadnień. Pierwszym z nich jest określenie, czy Turcja jest rzeczywiście państwem europejskim, co współcześnie wydaje się być bardzo kontrowersyjnym zagadnieniem. Drugim problemem jest kwestia polityczna akcesji Ankary do UE i związanych z nią skutków dla samej Unii, gdyż wydawać się może, że problem członkostwa Turcji w UE leży po stronie Brukseli, bo to ona tak naprawdę nie wie co z Turcją oraz z jej członkostwem chce zrobić.

CZY TURCJA JEST PAŃSTWEM EUROPEJSKIM?

Zgodnie z zapisami traktatowymi, aby móc zostać państwem członkowskim Unii Europejskiej należy być państwem europejskim pod praktycznie każdym względem⁴. Zauważmy jednak, że w żadnym miejscu żaden z traktatów europejskich nie określa jasno granicy między państwem europejskim a państwem nieeuropejskim, co prowadzi do istotnych rozbieżności. Otóż z jednej strony istnieje konieczność faktycznego określenia takiej granicy, by przy kolejnych rozszerzeniach nie powtórzył się podobny problem, jak z Turcją, ale z drugiej strony jej brak pokazuje otwartość Unii na nowe państwa i szerzenie idei różnorodności kulturowej. Gdyby owa granica została jasno zdefiniowana, to takie państwa, jak Turcja, mogłyby zapomnieć o jakimkolwiek członkostwie w Unii Europejskiej. Wszystko zależy od tego, w jaki sposób i czy w ogóle zostanie ona kiedykolwiek zdefiniowana przez unijnych władarzy.

³ Decyzję zmieniono w na szczycie w Helsinkach, który odbył się 10–11 grudnia 1999 roku. Uznano Turcję jako państwo kandydujące oraz wezwano ją do kontynuowania reform wewnętrznych – głównie z zakresu respektowania praw człowieka.

⁴ Artykuł 237 traktatu rzymskiego.

Koronnym argumentem przeciwników akcesji Turcji w toczącej się debacie jest to, że jedynie 3 proc powierzchni tego państwa (turecka Tracja) znajduje się na kontynencie europejskim, a reszta już należy do kontynentu azjatyckiego. Ale odpowiedź na pytanie, czy Turcja jest geograficznie państwem europejskim, jest co najmniej dwuznaczna. Z jednej strony możemy powiedzieć, że NIE JEST, bo – jak wspomniałem wcześniej – tylko 3 proc. jej terytorium to Europa. W przypadku akcesji Ankary do UE nie będzie można mówić o organizmie *stricte* europejskim, a bardziej o Unii o charakterze euroazjatyckim. Z drugiej strony można powiedzieć, że JEST państwem europejskim, kiedy uznamy, że ograniczenia terytorialne są społecznie przyjętymi konwenansami. Obecnie wielu geografów nie jest w stanie określić, gdzie tak naprawdę kończy się Europa, a wszelkie takie ustalenia mogą przyjąć charakter ustaleń wyłącznie politycznych, a nie geopolitycznych. Jednak w tym momencie pojawia się problem, który z biegiem czasu może okazać się precedensem. Skoro Turcja zostałaby przyjęta do UE, to o takie same uprawnienia może wystąpić np. Izrael czy Maroko, które kilka lat temu złożyło wnioski o członkostwo, a który został odrzucony ze względu właśnie na to, że Maroko nie jest „państwem europejskim”. W takiej sytuacji Unia nie byłaby organizacją o charakterze regionalnym jak jest obecnie, a stałaby się organizacją o charakterze powszechnym, co w odczuciu wielu analityków mogłoby być bardzo niekorzystne dla poszczególnych państw członkowskich, ale również i dla samej UE.

Drugim argumentem podnoszonym przeciwko akcesji jest to, że Turcja, mimo tego, że formalnie jest państwem laickim, to dominującym wyznaniem jest tam islam. Stoi to w wyraźniej opozycji to tego, co mówili ojcowie założyciele Unii Europejskiej, że „UE jest klubem państw chrześcijańskich”. A swego czasu tacy politycy, jak Valéry Giscard d’Estaing, mówili, że Turcja wyraźnie „nie pasuje” do Unii Europejskiej. Dlatego w tym miejscu nasuwa się kolejne pytanie, czy Turcja pasuje do UE pod względem kulturowym i historycznym? W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że nie pasuje, bo Europę formowało chrześcijaństwo i antyk. A według tego, co pisał Huntington o państwach muzułmańskich, to w procesie ich tworzenia bardzo małą rolę odgrywały takie procesy, jak feudalizm, reformacja, oświecenie czy też rewolucja przemysłowa, które wpływały na formowanie się państw europejskich. Ale z drugiej strony islam jako taki ma jednak długą historię w Europie. Wpłynął chociażby na kulturę Półwyspu Iberyjskiego czy Bałkan. A współcześnie odgrywa coraz ważniejszą rolę w takich państwach, jak Francja, Niemcy czy Wielka Brytania, a więc w państwach określanych mianem liderów Unii Europejskiej.

Zwróćmy uwagę także na ostatnie wydarzenia ze Szwajcarii czy też kontrowersje, jakie wzbudza budowa meczetu w Warszawie. Wydaje się, że islam jako religia oraz jako system społeczny coraz bardziej puka do bram Europy. Dodatkowo istnieją wyraźne przesłanki do tego, by zanegować zdanie, że „Unia Europejska jest klubem państw chrześcijańskich”. Dała temu wyraz sama Unia w trakcie burzliwej debaty o preambułę traktatu konstytucyjnego, w którym chciano (bądź nie chciano) umieścić odniesienia do chrześcijańskich korzeni Europy. Skoro sama Unia jako całość nie jest pewna (nie jest w stanie określić), czy chrześcijaństwo jest tak ważne dla niej samej i że fundamenty współczesnej Unii Europejskiej mają się opierać właśnie na tej religii, to nie można go traktować jako argumentu w debacie o przyjęciu muzułmańskiej Turcji w jej szeregi. W Europie powstał duży problem z tym, czy jej podstawy mają być budowane na tradycji chrześcijańskiej, czy laickiej – to Europa sama musi zdefiniować, w którą stronę chce pójść, aby móc wymagać standardów chrześcijańskich czy laickich od potencjalnych kandydatów do członkostwa. Zupełnie osobnym problemem jest sprawa wzajemnego funkcjonowania demokracji i islamu w jednym państwie. Demokracja jest jedną z głównych wartości Unii Europejskiej, a jednocześnie „nie pasuje” do islamu. Bardzo trydno wskazać państwo muzułmańskie, w którym panowałaby demokracja w pełnym tego słowa znaczeniu. Także demokracja ustanawiana na siłę, np. w Iraku czy w Afganistanie, nie zdaje obecnie egzaminu.

Bardzo dobrze pozycję Turcji określił Huntington w książce „Zderzenie cywilizacji”, gdzie nazwał ją „krajem na rozdrożu”⁵, chociażby z tego względu, że elity polityczne chciałby należeć do cywilizacji Zachodu, a społeczeństwo nie do końca jest na to zdecydowane i co ważniejsze nie do końca do tego przekonane, mimo wzrostu w ostatnich latach poparcia dla unijnych aspiracji Turcji. I ta wątpliwość wydaje się być kluczową odpowiedzią na pytanie, czy Turcja jest państwem europejskim. Skoro istnieje dychotomia w podejściu samych Turków do tego, czy Turcja jest częścią Europy i czy Turcy są Europejczykami, to nie jest możliwe jednoznacznie uznać, że jest ona częścią Europy czy generalnie częścią cywilizacji Zachodu. W jednym z raportów Komisji Europejskiej stwierdzono, że tylko 30 proc. Turków czuje się Europejczykami⁶. W państwach członkowskich UE ten odsetek wynosi ponad 70 proc. Fakt bycia państwem członkowskim NATO czy OBWE wcale nie musi świadczyć o tym, że państwo w pełni spełnia kryteria (zresztą na tyle dobrze niezdefi-

⁵ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, MUZA SA, Warszawa 2000, s. 216.

⁶ Eurobarometer 71 oraz Eurobarometer 70, http://ec.europa.eu/public_opinion/index_en.htm

niowane) państwa europejskiego. Więc problem „europejskości” sama Turcja musi rozwiązać wewnątrz siebie, a później będzie można prowadzić dysputy, czy z punktu widzenia państw europejskich Turcja jest im bliska czy też nie.

POLITYCZNE SKUTKI AKCESJI TURCJI

Turcja jest blisko 70-milionowym państwem. Jej ewentualna akcesja miałaby kolosalny wpływ na sytuację wewnętrzną w Unii Europejskiej. Przede wszystkim Ankara posiadałaby bardzo silną pozycję w unijnych instytucjach, a przy tak dużej liczbie obywateli miałaby duże uprawnienia w procesie decyzyjnym, zwłaszcza w Radzie Unii Europejskiej – głównym organie decyzyjnym UE. W przypadku głosowania w procedurze jednomyślności nie byłoby żadnego problemu, bo każdy głos jest tak samo ważny. Ale zważywszy na to, że w kolejnych traktatach zapisano, że coraz więcej decyzji ma być podejmowanych kwalifikowaną większością głosów, a Turcja miałaby podobną (jak nie taką samą) liczbę głosów w Radzie, jak Niemcy czy Francja i wtedy możemy ją nazwać jedną z głównych sił decyzyjnych UE. Ten fakt nie do końca akceptują niektóre państwa członkowskie z Niemcami i Francją na czele. Turcja miałaby dużo większe możliwości blokowania podejmowania decyzji niż inne państwa, które są w UE dłużej, ale mają „mniejsze” znaczenie w Radzie. Tak więc istnieje ryzyko, że wszystkie najważniejsze decyzje podejmowane przez Unię wymagałyby zgody Ankary. Z wyliczeń dokonanych w czasie debaty nad przyszłością traktatu konstytucyjnego wykazano, że siła głosu Turcji byłaby bardzo duża. W tym miejscu jest mowa o systemie głosowania kwalifikowaną większością głosów. Analizując owe dane, dochodzimy do wniosku, że siła głosu Turcji byłaby niewiele mniejsza od Niemiec, ale już dużo silniejsza od Wielkiej Brytanii i Francji (to także jeden z powodów, dla których Paryż jest przeciwny tureckiej akcesji)⁷. Włodarze Unii Europejskiej, by w jakikolwiek sposób ograniczyć siłę głosu Turcji zaproponowali ustanowienie górnego pułapu demograficznego – ok. 70 mln⁸. Byłby to duży cios dla państwa, które w niedalekiej przyszłości liczbą obywateli wyprzedzi Niemcy, a z drugiej

⁷ K. Smyk, *Konsekwencje przystąpienia Turcji dla procesu decyzyjnego w Unii Europejskiej*, s. 6. (www.rcie.lodz.pl/docs/turcpozrada.pdf), data pozyskania informacji 12 lipiec 2010.

⁸ J. Wódka, *Czy Polska powinna wspierać starania Turcji o członkostwo w Unii Europejskiej?* [w:] *Polska w Unii Europejskiej. Aspekty polityczne, międzynarodowe, społeczno-gospodarcze i wojskowe*, (red.) J.M. Fiszer, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2009, s. 381.

strony byłaby to próba wykluczenia Turcji z decydującego wpływu na system głosowania. Kolejną tendencją w zakresie głosowania kwalifikowaną większością głosów w przypadku akcesji Turcji będzie wyraźnie wzmocnienie grupy państw dużych. Udział ludności Turcji i 4 pozostałych największych państw UE (Niemcy, Wielka Brytania, Francja i Włochy) będzie stanowił bardzo dużą przewagę dla pozostałych państw. W tym miejscu dla państw mniejszych, jak np. Polska, może pojawić się niebezpieczeństwo „sojuszu wielkich państw”, które w wielu przypadkach same będą mogły podejmować kluczowe decyzje dla całej Unii Europejskiej. Dlatego też polityczna ocena skutków akcesji Turcji do UE wiąże się głównie z jej wpływem na proces decyzyjny i na siłę jej głosu w Radzie Unii Europejskiej.

Te wyliczenia zostały dokonane zgodnie z prognozowanymi zmianami demograficznymi, które z kolei wyraźnie służą Turcji. Wskazują na to szacunki chociażby samej Unii Europejskiej, według których liczba obywateli Turcji w latach 2005–2010 wzrośnie o 19 mln, tj. 25 proc.⁹. Oznacza to, że w niedalekiej przyszłości osiągnie aktualną liczbę ludności Niemiec, która teraz wynosi 82 mln. Oznacza to, że jej wpływ na proces decyzyjny UE będzie jeszcze większy niż jest to planowane. Tak więc bez wątpienia przystąpienie Turcji do Unii Europejskiej będzie wymagało reformy całego systemu instytucjonalnego, a obecnie nie będzie to zadaniem prostym.

Przy tego typu problemach należałoby zadać pytanie, czy największe państwa członkowskie na tyle ufają Turcji, żeby powierzyć jej tak ważną rolę w Unii Europejskiej? Jest wiele przesłanek, by wątpić w to, czy Paryż i Berlin oddadzą część swojej władzy w strukturach UE na rzecz Turcji, która jako nowe państwo członkowskie może być absolutnie nieobliczalne. Paradoxem w tym wszystkim jest to, że gdyby Turcja faktycznie została przyjęta do UE, to stałaby się – oprócz Bułgarii i Rumunii – najbiedniejszym państwem członkowskim, a jednocześnie państwem, które byłoby drugim po Niemczech, które miałyby najwięcej do powiedzenia w procedurze głosowania w Radzie UE. Zgodnie z tym co zawiera traktat lizboński Turcja posiadałaby maksymalną liczbę posłów wynoszącą 96. Dlatego tak znacząca pozycja w Radzie i w Parlamencie wymusiłaby to – o czym wspomiano już wcześniej – czyli reformy instytucjonalne w Unii Europejskiej, a to z kolei nowe „targi” w negocjacjach między państwami członkowskimi.

Stan gospodarczy Turcji doprowadziłby do tego, że stałaby się jednym z największych odbiorców netto z unijnego budżetu, co z całą pewnością źle

⁹ Zielona księga *Wobec zmian demograficznych: nowa solidarność między pokoleniami*, Bruksela 2005, s. 4. (www.eur-lex.europa.eu).

zostałoby odebrane w Berlinie (największy płatnik netto) i w Paryżu¹⁰. To oraz planowane działania oszczędnościowe, jakie w najbliższych latach planuje Bruksela, sprawia, że przystąpienie Turcji do UE wydaje się być abstrakcją polityczną, dlatego że byłoby to zwyczajnie niekorzystne dla części państw członkowskich oraz dla ich narodowych budżetów. Mogą się także pojawić obiekcje państw, które obecnie są beneficjentami netto z unijnego budżetu. W końcu to znaczna część środków, które miałyby być przekazane np. Polsce czy Słowacji, powędrowałyby do Ankary. Te państwa ideowo wspierają tureckie starania o akcesję, ale gdy przyjdzie zrobić bilans finansowy i okaże się, że na integracji Turcji tracą, mogą przestać tak zdecydowanie popierać chęć rozszerzenia Unii Europejskiej o Turcję.

Inną kwestią natury politycznej, którą należałoby poruszyć, jest problem samej zgody UE na przyjęcie Turcji. Zgodnie z tym, co stanowi traktat lizboński (wcześniej także TUE), to przyjęcie nowego państwa do organizacji ma miejsce wtedy, gdy wszystkie państwa członkowskie wyrażą na to zgodę. W tym miejscu pojawia się poważny problem na drodze do członkostwa. Przeciwnymi członkostwu Turcji w UE są np. Niemcy, Francja czy radykalna w tym temacie Austria. Francja w lutym 2005 roku wprowadziła poprawkę do konstytucji, która stanowi, że od momentu kiedy Chorwacja stanie się formalnym członkiem UE, zgodę na przyjęcie kolejnych państw będzie wyrażało społeczeństwo francuskie w referendum. A w przeprowadzonych w 2006 roku badaniach opinii publicznej 2/3 Francuzów kategorycznie przeciwstawia się temu, aby Turcja została przyjęta w poczet państw członkowskich UE. Taki stan rzeczy może świadczyć o głębokiej nieufności wobec Turcji i poczuciu zagrożenia przed falą emigrantów, którzy wyjadą z Turcji, kiedy nadarzy się do tego okazja. Głównie narażone są na to właśnie Niemcy, Francja oraz dodatkowo Holandia. Zresztą generalnie społeczeństwa państw członkowskich UE są negatywnie nastawione do koncepcji włączenia Turcji do Unii, o czym zresztą świadczą chociażby badania z 2006 roku¹¹. Jest to związane z wieloma czynnikami. Jednym z nich jest gotowość, a także zdolność do przyjęcia europejskiego spojrzenia na świat i europejskie wartości. Turcy, którzy od zawsze mieli wpojony islam i zupełnie inny system wartości niż Europejczycy, mogą mieć olbrzymie trudności, by zintegrować się ze społeczeństwami zachodnimi. Rodzi to niebezpieczeństwo wybuchu niepokojów w Europie. Choć z drugiej

¹⁰ Turcja jest państwem rolniczym i w związku z tym należy liczyć, iż część dotacji w ramach Wspólnej Polityki Rolnej kierowane byłby do Turcji.

¹¹ A. Balcer, R. Sadowski, W. Paczyński, *Turcja po rozpoczęciu negocjacji z Unią Europejską – relacje zagraniczne i sytuacja wewnętrzna. Część 1*, „Raport OSW” 2006, Ośrodek Studiów Wschodnich, s. 12.

strony każdy pamięta „polskiego hydraulika” i wnoszone np. przez Francję sprzeciwy przy przyjmowaniu państw z Europy Środkowej i Wschodniej do UE. Natomiast – jak pokazują lata naszego członkostwa – nie było z tym tak źle, jak uważało wielu ekspertów.

Tak więc nie tylko kwestie natury historycznej, geograficznej i kulturowej stoją na przeszkodzie w pozytywnym zakończeniu negocjacji akcesyjnych przez Turcję, lecz także w sferze politycznej istnieje wiele nieprzychylnych Turcji spraw, które nie tak łatwo i nie tak szybko uda się rozwiązać. Jednak mimo wszystko Turcja nie ma lepszej alternatywy niż członkostwo w Unii Europejskiej i dalej będzie realizowała ten najważniejszy cel swojej polityki zagranicznej, dlatego, że nie leży w jej interesie odwrócenie się od Unii Europejskiej. Turcja w swoim kręgu kulturowym świata muzułmańskiego do pewnego stopnia jest traktowana jako zdrajca (ze względu na duże zażyłości ze Stanami Zjednoczonymi) i członkostwo w UE byłoby dla niej gwarancją dobrego bytu. Turcji zaszkodziło to, o czym pisał Andrzej Ananicz – zbyt dużo amerykańskich polityków stawiało Turcję jako wzór do naśladowania państwom świata muzułmańskiego¹², a przy założeniu, że Turcja oficjalnie jest państwem laickim, nie ma szans, by połączyć jedno z drugim.

Jednak dla samej Unii przyjęcie Ankary w swoje szeregi może mieć również pozytywne skutki. Otóż tandem Unia Europejska – Turcja znacząco zwiększyłby siłę oddziaływania polityki zagranicznej całej Unii. Zaraz po Rosji Turcja jest największym państwem sąsiedzkim UE i to pod każdym względem. Dołączając do tego – o czym wcześniej wspomniano – olbrzymi rozwój potencjału Turcji, w najbliższych latach może pojawić się podmiot, który będzie dyktował w Europie warunki politycznej gry.

UPRZYWILEJOWANE PARTNERSTWO

Wcześniej wspomniano, że wśród państw członkowskich UE jest kilka negatywnie nastawionych do przyjęcia Turcji w swoje szeregi. W wielu przypadkach jest to spowodowane obawą wielu państw przed przyjęciem kraju zupełnie obcego kulturowo. Wszystkie obiekcje potęgują doświadczenia tych państw, gdzie mieszkają rzesze niechętnie asymilujących się Turków¹³. W czasie marcowej wizyty w Ankarze kanclerz Niemiec Angela Merkel powie-

¹² Ibidem, s. 24.

¹³ J. Wódka, *Perspektywy członkostwa Turcji w Unii Europejskiej i stosunki polsko-tureckie*, [w:] *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii Europejskiej*, (red.) J.M. Fiszer, INP PAN, Warszawa 2006, s. 261.

działa wprost, że Turcja nie powinna zostać przyjęta do Unii Europejskiej¹⁴. W zamian za członkostwo podtrzymała propozycję „uprzywilejowanego partnerstwa” Turcji, o którym turecki minister ds. europejskich Egeman Bagis powiedział, że nie istnieje i trudno w tym miejscu z nim się nie zgodzić. Sama koncepcja „uprzywilejowanego partnerstwa” pojawiła się już w 2005 roku, kiedy to wewnątrzniemiecka koalicja CDU, CSU i SPD zaproponowała kompromisowe rozwiązanie. Z jednej strony rozpoczęto rozmowy akcesyjne, ale z drugiej – jasno stwierdzono, że mogą one potrwać bardzo długo. Ustalono wtedy, że w przypadku niemożności spełnienia kryteriów akcesyjnych przez Turcję zaproponowane jej zostanie – wspomniane – „uprzywilejowane partnerstwo”¹⁵. Niemcy zarzucają Turcji „nieeuropejskość”, brak poszanowania praw człowieka, problemy związane z uznaniem Republiki Cypru. W tym miejscu adekwatne jest postawienie hipotezy, czy takie zabiegi nie ocierają się o populizm – jak wiadomo zdecydowana większość obywateli niemieckich jest przeciwna akcesji Turcji. Więc można zaryzykować, że Turcja jest ofiarą wewnętrznych rozgrywek i walki o władzę wewnątrz samych Niemiec. Partia, która jednoznacznie opowiedziałaby się za członkostwem Turcji w UE, miałaby duże problemy z zebraniem wyborczego elektoratu, zwłaszcza konserwatywnego. Natomiast argumenty nawiązujące do „nieeuropejskości” Turcji są doskonałym sposobem na zaspokojenie oczekiwań społeczeństwa. Dlatego propozycja „uprzywilejowanego partnerstwa” jest dla obozu kanclerz Merkel korzystna. Z jednej strony spełnia oczekiwania niemieckiego społeczeństwa, by nie przyjmować Turcji do UE, a z drugiej – za bardzo „nie odtrąca” Turków, którzy z geopolitycznego punktu widzenia mogą być UE bardzo przydatni. Przykładem jest tu chociażby bezpieczeństwo energetyczne. Jak powszechnie wiadomo, UE chce doprowadzić do dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych. Według raportu przygotowanego przez noblistę, a jednocześnie fińskiego dyplomatę Martiego Athisarri, bez Ankary może to okazać się niemożliwe – to przez Turcję prowadzą gazociągi z Rosji, Azerbejdżanu i Iranu¹⁶. Bez Turcji projekt Nabucco może okazać się fiaskiem, a jakiegokolwiek bezpieczeństwo energetyczne bez jej udziału może odejść

¹⁴ *Angela Merkel nie chce Turcji w UE*, [www.newsweek.pl](http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/swiat/angela-merkel-nie-chce-turcji-w-ue,55962,1), (<http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/swiat/angela-merkel-nie-chce-turcji-w-ue,55962,1>), data pozyskania informacji 20.09.2010.

¹⁵ E. Cziomer, *Niemcy wobec dylematów i wyzwań przyszłego kształtu Unii Europejskiej po jej poszerzeniu*, [w:] *Unia Europejska i Polska wobec dylematów integracyjnych na początku XXI wieku*, (red.) M. Stolarczyk, Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 321–322.

¹⁶ T. Bielecki, *Niech Unia Europejska przyjmie Turcję dla własnego dobra*, „Gazeta Wyborcza” z 7 września 2009.

w zapomnienie. Turcja jest położona blisko obszarów bogatych w ropę naftową i gaz ziemny. Ta doskonała lokalizacja pozwala uczynić z Turcji korytarz energetyczny, który pozwoli zdywersyfikować dostawy surowców energetycznych do państw członkowskich Unii Europejskiej. Sama Turcja, której firmy mają od wielu lat wykupione licencje na badania nieużytkowanych pól naftowych, może stać się ważnym eksporterem ropy na świecie¹⁷. Nie jest rzeczą nową, że Niemcy są hamulcowym tureckiej integracji z Unią Europejską. Jednak analizując współczesne realia polityczne, bez zgody Berlina Turcja nigdy nie zostanie państwem członkowskim UE.

Wielu ekspertów jest zdania, że Turcja nie zgodzi się na żadne „partnerstwo” – dalej będzie walczyła o pełnoprawne członkostwo w UE, bo tak naprawdę tylko ono może przynieść jej wymierne korzyści. Jeżeli Niemcy, Francuzi czy Austriacy dalej usilnie będą się trzymać swojej koncepcji, to istnieje niebezpieczeństwo zerwania negocjacji i odwrócenia się Turcji od Europy. Tak więc co z ideą, że Turcja ma być pomostem łączącym świat chrześcijański z muzułmańskim? W przypadku fiaska negocjacji o żadnym pomociście nie będzie mowy, wręcz przeciwnie – może powstać nowe zagrożenie, gdyż Turcja rozpocznie poszukiwania strategicznego partnera i niekoniecznie muszą to być Stany Zjednoczone.

POLSKA A PROBLEM TURECKI

Polska ma nie lada problem z właściwym określeniem, czy jest za akcesją Turcji do Unii Europejskiej czy też nie. To rozdwojenie poglądów jest uwarunkowane czynnikami zarówno historycznymi, jak i *stricte* ekonomicznymi. Jeszcze 8 czy 9 lat temu sami zabiegaliśmy o uzyskanie członkostwa i wiemy jak trudne są to momenty, w których nie mamy pewności czy starania zakończą się ostatecznym sukcesem. Dodatkowo zawsze byliśmy orędownikami wolności, pokoju i ciągłego rozwoju – a Turcja wstępując do UE miałyby duże szanse, by doświadczyć rozwoju i otwarcia na świat. Jednak z drugiej strony pojawiają się przeciwskazania ekonomiczne. Tak duży kraj będzie potrzebował dużych nakładów finansowych w ramach chociażby Funduszu Spójności, a tym samym istnieje duże prawdopodobieństwo, że skutki tego odczują takie państwa, jak Polska. Takich argumentów używają m.in. dyplomaci z państw zachodniej Europy, by odwieść Polskę od popierania tureckich

¹⁷ A. Ananicz, *Międzynarodowa rola Turcji*, „Sprawy Międzynarodowe” 2006, nr 2, PISM, s. 16.

starań. Jednak Warszawa jest zwolennikiem stopniowego rozszerzania Unii Europejskiej o nowe państwa, w tym także o Turcję.

W Polsce praktycznie wszystkie opcje polityczne od lewicy po prawicę jasno deklarują, że są zwolennikami, by Turcja była ważnym państwem w jednoczącej się Europie. W 2008 roku minister Radosław Sikorski powiedział, że „Polska popiera aspiracje tureckie (...) do Unii Europejskiej, tak samo, jak Turcja popierała nasze aspiracje do sojuszu północnoatlantyckiego”¹⁸. Minister Sikorski ostatnio powtórzył te zapewnienia, dodając, że Polska wzmocni działania mające na celu wzmocnienie negocjacji z Turcją w trakcie naszej prezydencji w drugiej połowie 2011 roku. Nasze poparcie nie ma tylko wymiaru słownego, ale jest ono udowodnione czynami. Kiedy w 2006 roku część państw członkowskich zaproponowała, by zamrozić negocjacje z Turcją ze względu na brak uznania Republiki Cypru przez ten kraj, Polska złożyła propozycję zawieszenia negocjacji w trzech rozdziałach¹⁹.

Tak naprawdę Polska nic nie ryzykuje, godząc się na akcesję Turcji. Może za to bardzo wiele zyskać na rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych. Z drugiej strony tak wielkie państwo, jak Turcja, stałoby się równowagą dla sił napędowych UE, czyli Niemiec i Francji. To z kolei pozwala realnie myśleć o koalicji państw „nowej” Unii z dużą korzyścią dla naszego kraju. Obserwując układy polityczne wewnątrz samej Unii, nie można oprzeć się wrażeniu, że przyszłością Unii będą koalicje państw, a w zależności od tego, kto w jakiej koalicji będzie się znajdował, takie otrzyma z tego tytułu profity.

W kontekście stosunków bilateralnych trzeba zdać sobie sprawę z tego, że problem akcesji Turcji do Unii Europejskiej nie jest głównym zajęciem przy określaniu kierunków polskiej polityki zagranicznej. Zapewnienie o poparciu ma bardziej charakter stosunków dwustronnych niż poważnych rozmów na forum całej Unii. Należy pamiętać, że w prawdziwej polityce nie ma miejsca na przyjaźnie i obietnice. Od zawsze liczył się tylko interes narodowy. Jeżeli akcesją Turcji dalej będzie zgodna z polską racją stanu, to dalej będziemy wspierać Turcję w jej drodze do Europy. Ale jeżeli wydarzy się cokolwiek co wymusi redefinicję polskiej polityki względem rozszerzenia UE, to nie należy być do końca przekonanym, czy dalej tak wytrwale będziemy wspierać Ankarę.

O ile polskie władze jasno opowiadają się po stronie Turcji, o tyle obywatela naszego kraju już nie są aż tak tego pewni. Jednak na płaszczyźnie europejskiej polskie społeczeństwo jest jednym z najbardziej przychylnych

¹⁸ *Polska popiera aspiracje Turcji do UE*, www.wprost24.pl, 11.08.2010.

¹⁹ J. Wódka, *Polska w Unii Europejskiej...*, op. cit., s. 377.

Turcji. Według danych z 2008 roku, 43 proc. Polaków popiera tureckie starania o członkostwo w Unii Europejskiej²⁰. Z kolei przeciwnych było 41 proc. badanych. Tak więc podział głosów rozkłada się mniej więcej równomiernie. W porównaniu z podobnym badaniem z 2006 roku nastąpił wzrost poparcia dla starań Turcji o 3 proc.²¹. Ponad czterdziestoprocentowy sprzeciw może być wynikiem obawy Polaków przed szerzącą się ekspansją wiary muzułmańskiej. Dodatkowo zawsze istnieje ryzyko ekspansji zarobkowej obywateli Turcji. Jednak w tym miejscu wypada zauważyć, że Polska nie będzie grupą docelową migracji Turków po akcesji. Jesteśmy jeszcze zbyt biednym państwem i głównymi kierunkami tureckiej migracji będą, rzecz jasna, Niemcy. Jest to uwarunkowane tym, że wielu Turków zamieszkuje Niemcy już teraz, a przyjazd nowych osób będzie tylko kwestią czasu.

CZY UNIA EUROPEJSKA MA ZDOLNOŚĆ ABSORPCJI NOWYCH PAŃSTW?

Jest to również jeden z głównych problemów stojących na drodze Turcji do członkostwa w Unii Europejskiej. Jak wiadomo, zdolność do absorpcji nowych członków jest jednym z kryteriów kopenhaskich²². A samo pojęcie *zdolność absorpcji* oznacza możliwość przyłączania nowych państw członkowskich do Unii Europejskiej, a także zdolność do zapewnienia należytego funkcjonowania Unii w każdej sferze²³.

Nie jest to pierwszy raz, kiedy jest stawiane pytanie o zdolność absorpcji nowych państw przez Unię Europejską. Praktycznie przy każdym rozszerzeniu takie wątpliwości pojawiały się i jest to fakt powszechnie zrozumiały. Główny problem polegał na zadaniu sobie pytania: czy system instytucjonalny będzie w stanie sprostać wymaganiom kolejnych rozszerzeń? W tym kontekście głów-

²⁰ Eurobarometr 69/wiosna 2008, s. 45.

²¹ Według danych Eurobarometru z 2008 roku, przeciętnie w Unii Europejskiej przyjęcie Turcji do Unii Europejskiej popiera zaledwie 31 proc. obywateli poszczególnych państw i jest to najniższe poparcie wśród wszystkich państw, które są określane mianem potencjalnych państw członkowskich UE. Zob. Eurobarometr 69/wiosna 2008.

²² Pozostałe kryteria to: stabilność instytucji demokratycznych, praworządność, poszanowanie praw człowieka, ochrona mniejszości narodowych, funkcjonująca gospodarka rynkowa, gotowość sprostania warunkom konkurencji UE, zdolność do wypełniania obowiązków wynikających z członkostwa, przyjęcie dorobku prawnego Unii Europejskiej (*acquis communautaire*).

²³ A. Łazowski, *Traktat lizboński a zdolność absorpcji Unii Europejskiej*, „Sprawy Międzynarodowe” 2010, nr 2, PISM, s. 66.

nym zadaniem jest takie dostosowanie struktur unijnych, aby nie uległy one paraliżowi, jaki może je spotkać, i to bez względu na to, czy do UE wstąpi dziesięć państw czy jedno. Nie inaczej było przed 2004 rokiem, kiedy to Polska i dziewięć pozostałych państw pukało do bram Unii Europejskiej. Można powiedzieć, że wtedy te obawy były zdecydowanie większe niż teraz, bo w końcu członkostwo uzyskiwało dziesięć państw, a nie jedno – w tym wypadku Turcja. Oczywiście, jest dopuszczalna polemika nad samym sensem problemu odnoszącym się do tego, czy można postawić znak równości między akcesją aż dziesięciu państw a akcesją samej Turcji. Tak naprawdę każdy casus jest inny i wymaga innej interpretacji, rozwiązań i przede wszystkim innych, tj. większych bądź mniejszych nakładów finansowych.

Podstawowym celem państw kandydujących do UE jest ich wzrost rozwoju. Jednak nie zawsze jest to skutecznie realizowane. Doskonałym tego przykładem jest pozycja Bułgarii i Rumunii. Państwa te wstępując do UE były daleko w tyle za dotychczasowymi państwami członkowskimi i do dziś wielu ekspertów twierdzi, że akcesja tych dwóch państw była przedwczesna. Trafną jest teza, jaką postawił Adam Łazowski pisząc, że przyjmowanie nowych państw borykających się z problemami transformacji ustrojowej i reform gospodarczych jest ryzykowne i w konsekwencji może doprowadzić do wyraźnego spowolnienia integracji europejskiej²⁴. Tak było przy rozszerzeniach z 2004 i 2007 roku. Jednak w tych sytuacjach europejscy decydenci w odpowiednim momencie zainterweniowali, wprowadzając odpowiednie korekty w unijnym dorobku prawnym – mowa tu chociażby o traktacie z Nicei, który położył podwaliny pod przyszłe rozszerzenia. Jednak w przypadku akcesji Turcji nie tylko chodzi o prawo, finanse, ale także o – wspomnianą już wielokrotnie w artykule – inną kulturę i religię państwa tureckiego. O ile w miarę łatwym zadaniem były przewidywania, jak UE będzie funkcjonowała po przyjęciu Polski i innych państw w swoje szeregi, o tyle w przypadku Turcji wszystkie prognozy i ustalenia mają charakter *stricte* teoretyczny i nikt nie jest w stanie przewidzieć przebiegu wydarzeń po ewentualnej akcesji. Szwedzka prezydencja mająca miejsce od 1 lipca do 31 grudnia 2009 roku w swoim programie prezydencji zakładała przyspieszenie prac na akcesję Turcji. Według Szwecji, najważniejszym krokiem miałyby być zakończenie sporu z Cyprem. Prezydencja belgijska z kolei w swoim programie zachęca Turcję do kontynuowania reform, aby w pełni sprostać wymogom kryteriów kopenhaskich²⁵.

²⁴ Ibidem, s. 68.

²⁵ *Programme of the Belgian Presidency of the EU Presidency*, www.prezydencjaue.gov.pl, s. 14.

Można więc wnioskować, że poszczególne państwa członkowskie, które mają mniejszy wpływ na decyzje w UE, są skłonne przyjąć Turcję w swoje szeregi, ale wszystko rozbija się o państwa, takie jak Francja czy Niemcy, które są przeciwne akcesji, o czym wcześniej już wspomniano.

Bezsprzecznie ogromny wpływ na zdolność absorpcji UE będzie miała jej polityka przedakcesyjna. Im wyższy będzie poziom rozwoju państw kandydujących, tym większe będą możliwości absorpcji Unii. Ta sama zależność działa w drugą stronę. Akcesje z lat 2004 i 2007 uwypukliły zdolności absorpcji Unii Europejskiej. Unia przeszła przez te rozszerzenia z dobrym skutkiem, jednak należy pamiętać, że kiedyś ta absorpcja się skończy. W konsekwencji może być tak, że jej koniec nadejdzie wraz z akcesją Turcji, a wtedy będzie już za późno na jakiegokolwiek działania.

Bez względu na zdolność absorpcji UE Turcja w ostatnim czasie wyraźnie zintensyfikowała działania na rzecz jak najszybszego uzyskania członkostwa w Unii Europejskiej. Od początku 2010 roku przedstawiciele władz tureckich odbywają podróże dyplomatyczne do kolejnych państw członkowskich. Cele poszczególnych wizyt różnią się w zależności od tego, czy wizyta odbywa się w państwie sprzyjającym tureckim aspiracjom czy też jest to spotkanie z przedstawicielem państw, które jest wyraźnie przeciwne członkostwu; głównie chodzi o Francję i Niemcy. Celem takich działań może być chęć poprawy wizerunku Turcji w tych właśnie państwach, a jednocześnie utrzymanie dobrego klimatu przy toczących się negocjacjach akcesyjnych²⁶.

KONKLUZJE

Rozmowa o tym, czy z formalnego punktu widzenia Turcja może wejść do europejskiej rodziny, jest w miarę oczywista: musi pozytywnie przejść przez 35 obszarów negocjacyjnych i uzyskać zgodę na członkostwo wszystkich 27 państw członkowskich UE. Należy pamiętać, że Turcja w ostatnich latach poczyniła wiele postępów na drodze do członkostwa. Ewentualny jego brak albo poważne zachwianie prowadzonych negocjacji mogą podzielać destrukcyjnie na to, co do tej pory udało się tam zrobić. Odważną hipotezą będzie stwierdzenie, że w 2005 roku Europa dała Turcji zbyt wiele nadziei i zbyt wiele obiecała, a teraz dostrzega, że spełnienie tych obietnic jest bardzo trudne do zrealizowania i zaczyna się delikatnie wycofywać. Często dochodzą

²⁶ A. Szymański, *Wpływ działań dyplomatycznych Turcji na relacje z UE*, „Biuletyn” 2010, nr 61, PISM, s. 2201.

opinie, że gdyby w 2004 roku w Niemczech rządził już obóz kanclerz Merkel a nie obóz Gerharda Schröedera, to Turcja nie rozpoczęłaby negocjacji po dziś dzień.

Wśród zwolenników członkostwa Turcji są dostrzegalne głosy mówiące o korzyściach natury gospodarczej. Duży turecki rynek może być doskonałym kierunkiem inwestycji dla państw unijnych. Ale z drugiej strony może istnieć konieczność finansowania wewnętrznych reform w Turcji przez długie lata (w ramach funduszu spójności) – czy nie lepiej najpierw doprowadzić do wyrównania poziomu już obecnych państw członkowskich, a dopiero później myśleć o dalszych rozszerzeniach? Czy Unia jest gotowa pod względem finansowym na przyjęcie tak dużego państwa jak Turcja? Powstają ku temu bardzo duże wątpliwości. Wspólny rynek, a później także dołączenie Turcji do strefy Schengen stanowią niebezpieczeństwo migracji Turków na terytoria Europy i związanego z tym szerzenia się radykalnego islamu w innych państwach członkowskich. To postulat podnoszony między innymi we Francji obawiającej się napływu imigrantów z Turcji. Paryż ma trochę racji, gdyż w tym miejscu należałoby odnieść się do rozszerzenia UE z 2004 roku i setek tysięcy Polaków, którzy wyjechali poszukiwać pracy do Wielkiej Brytanii, a pamiętajmy, że Turcja jest prawie dwukrotnie większym narodem niż my. Czy europejski rynek pracy jest przygotowany na takie wyzwanie? Choć z drugiej strony pojawiają się argumenty, że starzejący się europejski rynek pracy będzie potrzebował młodej siły roboczej, która równie dobrze zamiast z Chin czy z Ukrainy będzie zasilana młodymi obywatelami Turcji.

Wreszcie wypadałoby zapytać, co o rozszerzeniu UE o Turcję sądzą sami Europejczycy. Można odnieść wrażenie, że Turcja jest w Europie niepopularna; w przeprowadzonych sondażach widać, że bardzo duża część obywateli UE jest przeciwko członkostwu. Sądzi się, że przystąpienie Turcji do UE osłabiłoby w Europejczykach świadomość przynależności do szczególnej wspólnoty, a bez tego dalsze inicjatywy polityczne mogą zakończyć się niepowodzeniem. Dodatkowo przyjęcie Turcji w tym momencie mogłoby zachwiać harmonią na kontynencie, dlatego że byłoby to pierwsze państwo *stricte* muzułmańskie i nie jest wiadome, jak społeczeństwa państw członkowskich mogłyby zareagować na akcesję. Paradoksem jest sytuacja, że laicka Francja jest przeciwna członkostwu Turcji w UE, a chrześcijańska Polska jej jego zwolennikiem.

Polityka zagraniczna Turcji może być dla Unii Europejskiej wielką szansą, ale również może okazać się wielkim zagrożeniem. Na chwilę obecną wzajemne relacje między tymi dwoma graczami stosunków międzynarodowych są w lekkim kryzysie. Jest to spowodowane niemożnością zamknięcia kolejnych

obszarów negocjacyjnych. Prowadzi to czasem do określeń, że Turcja jest niechcianym dzieckiem w unijnej polityce rozszerzenia. Poza tym jest bardzo daleko w kolejce za Chorwacją czy Macedonią.

Nawiązując już do samego tematu „dialog czy zderzenie cywilizacji”, to bez względu na to, czy Turcja zostanie państwem członkowskim UE czy nie, to dialog jest potrzebny, a nawet konieczny. Czy nastąpi zderzenie cywilizacji? Moim zdaniem, jest to i tak nieuniknione – nastąpi zarówno w przypadku akcesji, jak i pozostania Turcji poza strukturami UE. Z tym, że ewentualne członkostwo może złagodzić jego objawy i chociaż w znikomym stopniu „zeuropeizować” muzułmańską Turcję.

Turcja złożyła swój wniosek o członkostwo w 1987, a w 1989 został on odrzucony z uzasadnieniem „nieuropejskości” Turcji. Czy przez te 21 lat współczesna Turcja stała się bardziej europejska niż Turcja z 1989 roku?

BIBLIOGRAFIA

- Ananicz A., *Międzynarodowa rola Turcji*, „Sprawy Międzynarodowe” 2006, nr 2, PISM.
- Angela Merkel nie chce Turcji w UE, www.newsweek.pl.
- Balcer A., Sadowski R., Paczyński W., *Turcja po rozpoczęciu negocjacji z Unią Europejską – relacje zagraniczne i sytuacja wewnętrzna. Część 1*, „Raport OSW” 2006, Ośrodek Studiów Wschodnich.
- Bielecki T., *Niech Unia Europejska przyjmie Turcję dla własnego dobra*, „Gazeta Wyborcza” z 7 września 2009 r.
- Cziomer E., *Niemcy wobec dylematów i wyzwań przyszłego kształtu Unii Europejskiej po jej poszerzeniu*, [w:] *Unia Europejska i Polska wobec dylematów integracyjnych na początku XXI wieku*, (red.) M. Stolarczyk, Adam Marszałek, Toruń 2006.
- Czubiński A., *Historia powszechna XX wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009.
- Eurobarometr 69, Eurobarometer 70 oraz Eurobarometer 71: http://ec.europa.eu/public_opinion/index_en.htm
- Huntington S., *Zderzenie cywilizacji*, MUZA SA, Warszawa 2000.
- Łazowski A., *Traktat lizboński a zdolność absorpcji Unii Europejskiej*, „Sprawy Międzynarodowe” 2010, nr 2, PISM.
- Misiągiewicz J., *Polityka zagraniczna Turcji po zimnej wojnie*, Adam Marszałek, Toruń 2009.
- Polska popiera aspiracje Turcji do UE*, www.wprost24.pl, 11.08.2010 r.

- Programme of the Belgian Presidency of the EU Presidency*, www.prezydencja.ue.gov.pl.
- Smyk K., *Konsekwencje przystąpienia Turcji dla procesu decyzyjnego w Unii Europejskiej*, s. 6. (www.rcie.lodz.pl/docs/turcpozrada.pdf).
- Starzyk-Sulejowska J., *Główne kierunki realizacji Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, [w:] *Unia Europejska. Tom II. Gospodarka – Polityka – Współpraca*, (red.) W.M. Góralski, Wolters Kluwer, Warszawa 2007.
- Szymański A., *Między islamem a kemalizmem. Problem demokracji w Turcji*, PISM, Warszawa 2008.
- Szymański A., *Wpływ działań dyplomatycznych Turcji na relacje z UE*, „Biuletyn” 2010, nr 61, PISM.
- Wódka J., *Czy Polska powinna wspierać starania Turcji o członkostwo w Unii Europejskiej?*, [w:] *Polska w Unii Europejskiej. Aspekty polityczne, międzynarodowe, społeczno-gospodarcze i wojskowe*, (red.) J.M. Fiszer, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2009.
- Wódka J., *Perspektywy członkostwa Turcji w Unii Europejskiej i stosunki polsko-tureckie*, [w:] *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii Europejskiej*, (red.) J.M. Fiszer, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2006.
- Zielona księga *Wobec zmian demograficznych: nowa solidarność między pokoleniami*, Bruksela 2005.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest usystematyzowanie dyskusji dotyczącej tureckiego członkostwa w UE. Autor artykułu przedstawia trudną historyczną drogę Turcji do UE rozpoczynającą się w latach 50. XX wieku, kiedy to państwo tureckie dołączyło do struktur sojuszu północnoatlantyckiego, a na rozpoczętych w 2005 r. negocjacjach akcesyjnych kończąc.

Przedmiotem analizy jest także odpowiedź na pytanie o europejskie korzenie Turcji. Autor porusza kwestie położenia terytorialnego Turcji, gdyż literatura przedmiotu w wielu momentach nie jest w stanie jednoznacznie określić, czy Turcja leży w Europie czy też nie. Zastanawia się także, czy brak chrześcijaństwa jako głównej religii w Turcji jest przeszkodą w procesie integracji europejskiej i jak Europejczycy zareagują na większą emigrację ludności muzułmańskiej.

W kwestii członkostwa Turcji w UE ważnym problemem są polityczne skutki takiej akcesji. Autor artykułu wysuwa tezę, że włączenie Turcji do UE

zasadniczo wzmocni siłę dużych państw w procedurze głosowania w Radzie Unii Europejskiej. Jednak z drugiej strony Turcja będzie dużym obciążeniem dla unijnego budżetu, gdyż potrzebuje wielu reform.

W artykule poruszono także kwestie zastąpienia pełnego członkostwa konstrukcją uprzywilejowanego członkostwa, na które Turcja nie zamierza się zgodzić, a także zaangażowanie Polski w procesie akcesyjnym Turcji. Dyskusja dotycząca uzyskania członkostwa przez Turcję będzie toczyła się jeszcze przez wiele lat. Różnice państw członkowskich w podejściu do członkostwa Ankarą w UE mogą okazać się barierą nie do pokonania.

SUMMARY

The article is aimed at systematizing the discussion about the Turkish membership of the European Union. The author presents the difficult historical Turkish route to the European Union which started in the 1950s when the Turkish state joined the North Atlantic Treaty Organization and finished with the accession negotiations initiated in 2005.

The subject-matter of the analysis is also an answer to the question about the European roots of Turkey. The author discusses the location of Turkey because the literature of the topic does not explicitly define whether Turkey is in Europe or not. He also wonders whether the absence of Christianity as a major religion in Turkey is an obstacle in the process of European integration and how the Europeans will react to a larger emigration of the Muslim population.

As far as the issue of Turkish membership of the European Union is concerned, the key problems are the effects of such accession. The author proposes a thesis that Turkish accession to the European Union will basically strengthen the position of big countries in the voting procedure of the Council of the European Union. However, on the other hand, Turkey will be a big burden for the European budget because it needs many reforms.

The article also deals with the issue of substituting the full membership with an idea of privileged membership which Turkey is not going to accept, and the Polish involvement in the process of Turkish accession. A discussion about Turkish accession will continue for many years. Member states' attitudes towards Ankara's membership of the European Union differ so much that they may be a barrier impossible to overcome.